



NA „WSPÓŁPRACĘ” Z ODGIK SIĘ NIE GODZĘ

DOKOŃCZENIE ZE S. 65

nionego, jak i firmantów mogłaby mieć miejsce wyłącznie w sytuacji, gdyby powyższe działania prowadzone były w celu zatajenia prowadzenia działalności gospodarczej lub jej rzeczywistych rozmiarów, a w wyniku takich działań nastąpiło uszczuplenie podatku. Do oceny organów skarbowych i sądu należałoby, czy w konkretnym przypadku zostały wypełnione znamiona przestępstwa bądź wykroczenia. Udowodnić należałoby zwłaszcza, że działania geodetów nieposiadających uprawnień mają na celu ukrycie rzeczywistych rozmiarów prowadzonej działalności lub – mówiąc inaczej – uchylanie się od płacenia podatków.

W tym miejscu rodzi się wiele pytań: czy powodem takich działań są faktycznie rozliczenia fiskalne, czy też po prostu konieczność przystawienia pieczątki z numerem uprawnień? Czy geodeta uprawniony otrzymuje wynagrodzenie za przystawienie takiej pieczątki? Na jakiej podstawie działa i czy rozlicza się z tego tytułu z fiskusem? Czy wszyscy geodeci biorący udział w opisanej w pytaniu sytuacji prowadzą zarejestrowaną działalność gospodarczą? Czy łączą ich stosunki cywilnoprawne (umowy zlecenia, o dzieło i inne) czy też zatrudnienie na podstawie umowy o pracę? I wreszcie, czyje podatki z tytułu powyższych działań ulegają zmniejszeniu, a kto nie płaci ich w ogóle, zatajając swoje przychody?

Powyższe rozważania wskazują, iż bez jednoznacznych i precyzyjnych ustaleń co do stanu faktycznego, w szczególności informacji, w jaki sposób ukształtowane są konkretne stosunki cywilnoprawne w opisywanym przypadku – nie jest możliwa jednoznaczna odpowiedź. Również rozstrzygnięcia i ocena w tym względzie nie należą do organów służby geodezyjnej i kartograficznej. W przypadku jednak skazania prawomocnym wyrokiem Główny Geodeta Kraju zajmie jednoznaczne stanowisko w sprawie.

¹⁾ „Twoja Gazeta Podatkowa” nr 38/2004, str. 12
²⁾ ibidem

Publikujemy poniżej list geodety Jerzego Zajdlica, skierowany do Geodezyjnej Izby Gospodarczej i przesłany do wiadomości redakcji GEODETY.

Wnawiązaniu do zamieszczonego na łamach sierpniowego numeru GEODETY artykułu pt. „Nikommu nie odpuścimy” uprzejmie informuję, że podzielałam zamieszczone w nim opinie. W wielu poruszonych przez Was kwestiach występowałam indywidualnie – z różnym skutkiem – do właściwych organów administracji. Jak dotąd nie udało mi się np. zlikwidować w naszym powiecie tzw. martwych dla geodetów godzin urzędowania. Uważam, że tej kwestii nie da się załatwić z mojej pozycji, natomiast z Waszej – tak. Mój wniosek o likwidację ww. godzin złożony w 2000 r. do starosty, spotkał się z jego odmową, a zaskarżony – zatoczył koło od przewodniczącego Rady Powiatu poprzez wojewodę, Sejmik Samorządowy Województwa Wielkopolskiego, ministra spraw wewnętrznych i administracji, premiera, głównego geodetę kraju, ponownie wojewodę, wójtka, Sejmik Samorządowy i wrócił do przewodniczącego Rady Powiatu.

Żaden z wymienionych organów nie uznał się za właściwy do załatwienia tej sprawy i przesyłał ją do kolejnych organów. Jedynym pozytywnym efektem tej drogi było ustalenie przez wojewodę wielkopolskiego, że przepisy prawa (ustawa *Pgik*), na które powoływał się starosta w zarządzeniu o omawianym ograniczeniu, są niewłaściwe i nie mogą stanowić jego podstawy. Wojewoda wytknął, że regulacja godzin urzędowania urzędu nie należy do zadań zleconych z zakresu administracji rządowej. I co? Starosta uchylił zaskarżone zarządzenie, a w braku odpowiednich przepisów wspomniane go-

dziny wprowadził w regulaminie pracy ODGIK.

Uważam, że takiego stanu rzeczy – jako istotnie naruszającego konstytucyjną zasadę równości obywateli wobec prawa – nie można tolerować z dwóch powodów. Po pierwsze, dyskryminuje to nas w dostępie do urzędów, a po drugie, pozwala pracownikom administracji wykorzystywać te godziny nie na usprawnienie pracy ośrodków – jak tłumaczy to starostowie – ale na załatwianie własnych fuch.

Podobnie rzecz ma się z opłatami za ceny reprodukcji. Obserwujemy taką oto prawidłowość. Im cena za te usługi bardziej odbiega od rynkowej (np. w Gorzowie Wielkopolskim 8-krotnie ją przewyższa), tym więcej materiałów otrzymujemy z ośrodka. Osobiście „kupiwałem” sterty zbędnych kserokopii, a moje skargi uznawano za bezzasadne. Uważam, że tu winien wkroczyć urząd antymonopolowy (chyba na 360 wniosków z poszczególnych powiatów) lub należy zlikwidować tę patologię regulacją ustawową.

Na zakończenie zacytuję fragment mojej rozmowy z jednym z kierowników ODGIK w Lubuskiem potwierdzający opinię redaktora naczelnego GEODETY Katarzyny Pakuły-Kwiecińskiej (którą w pełni podzielałam), że „administracja geodezyjna jest arogancka i traktuje urzędy jak własne folwarki”.

Urzędnik: *Ty, Jurek, za ile robisz Kowalskiemu tę mapę? Ja mu powiedziałem, że za mniej niż 1000 zł na pewno mu jej nie zrobię. Jak do ciebie przyszedł, to chyba musiałeś mu zejść do 600. Jurek, nie możesz*

robić za darmo. Więcej szacunku dla zawodu!

Ja: *I ty mi to mówisz! Ty nie możesz w ogóle parać się działalnością, którą nadzorujesz. Przecież zmuszasz mnie, bym pisał na ciebie kolejny wniosek do starosty!*

Urzędnik: *Eee tam, pisz. Ja nie podpisuje decyzji i co ja tam za działalność prowadzę. Zlecenia przyjmuję, ale większość rozdaję chłopakom. Bo myślisz, że wszystko sam bym przerobił? Kiedy? Popołudniami?*

Ja: *Pośrednictwem w załatwianiu zleceń też nie możesz się zajmować.*

Urzędnik: *Dlaczego?*

Ręce opadają. To tylko przykład folwarczku. Na arogancję i folwarki znam jeszcze lepsze przykłady. Większość znanych mi ODGIK tak funkcjonuje, lecz ukrywa te fakty. Konsekwencją „wyrwania” urzędnikowi zlecenia jest kara dla przedsiębiorcy w postaci pogorszenia relacji z urzędnikiem, ostentacyjne demonstrowanie przez niego niechęci wobec „złodzieja”, drobiazgowo kontrole opracowań „złodzieja” i przewlekłe załatwianie jego spraw etc. Trudno każdy podobny przypadek skarżyć. Na „współpracę” z ODGIK się nie godzę, ponieważ na ten temat mam identyczne zdanie jak dyrektor Biura GIG Marek Ziemak.

Dziękuję wszystkim Państwu, że piszecie o tych wynaturzeniach na łamach GEODETY, że poświęcacie swój czas, chęci i pieniądze na walkę w słusznej sprawie. To budujące. Zapewniam, że wiem, ile to kosztuje. To Wasz ogromny wkład w dzieło odbudowy nadszarpniętego przez ubiegłe dziesięciolecia zaufania społeczeństwa do naszego zawodu, podnoszenie jakości świadczonych mu usług oraz likwidację bezrobocia w naszym zawodzie. ■